NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „DRWĘCY"

Nr. 47. | Nowemiasto, 20 listopada 1926 r. | Rok 3

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 24, wiersz 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojąc na miejscu świętem, kto czyta niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a ktoby był na domu, niech nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym, w one dni. Proścież tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem na ówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. Otomci wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdzie kolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą a naówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły Swe z trąbą i z głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Nauka z ewangelji.

Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia. Ta brzydkość spustoszenia, o której mówi prorok Daniel (Dan. 9. 27.) i Chrystus w dzisiejszej ewangelji oznacza pohańbienie świątyni i miasta Jerozolimy dokonane przez bezbożnych i burzliwych żydów, dopuszczających się najszkaradniejszych występków, niesprawiedliwości i rabunku itp., dokonane mianowicie przez bezbożnych Rzymian, którzy tamże ustawili posągi i bałwanów itd. Jezus Chrystus przepowiada według świadectwa świętego Łukasza (Łuk. 21 20) to zburzenie, które nastąpiło w sposób najstraszliwszy około lat czterdzieści po śmierci Zbawiciela. Mówi on także zarazem o końcu świata i o swojem przyjściu na sąd ostateczny, którego obrazem było spustoszenie Jerozolimy.

„Proście, ażeby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat". Jak mówi św. Hieronim wyrzekł to Jezus Chrystus, ponieważ ostrość zimy, która panuje w górach i na puszczach przeszkadzałaby ludziom tamdotąd uciekać i szukać tam schronienia i ponieważ prawa żydów zabraniały im odbywać podróży w szabat.

„Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy." Takiemi to byli wedle świadectwa żydowskiego historyka Józefa, który był naocznym świadkiem upadku Jerozolimy, Eleazar, Jan Simon i t. d., którzy pod pozorem niesienia żydom pomocy, ściągnęli na nich większe jeszcze nieszczęście. Przed końcem świata będzie takim fałszywym Chrystusem antychryst z swemi zwolennikami, którego Paweł św. dla jego szatańskiej złości i okrucieństwa zowie człowiekiem grzechu i synem zatracenia. (II. Tess. 2, 3). Ten się przez swą pychę szatańską wyniesie ponad wszystko, nad Boga i to, co jako Boskie jest czczonem, Bogiem będzie się mianował i każe zabijać wszystkich, którzy go za Boga uznawać nie będą chcieli. Nawet pobożni i sprawiedliwi popadną w niebezpieczeństwo uwiedzenia, ale dla nich to skróca Pan Bóg czas prześladowania tego ciemięzcy.

„Jeżeliby wam rzekli: Oto na puszczy jest." Gdy Syn Boży przyjdzie, to dziać się to nie będzie w ukryciu. Nie bedzie go potrzeba szukać w tajemnych gmachach, lub na puszczy

ale Jego przyjście będzie tak widoczne jak błyskawica, oświecająca całe niebo od wschodu do zachodu, a będzie tak szybkie i pewne, jak kiedy uderza orzeł z góry na ciało, gdziekolwiek je ujrzy.

„Nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko.“ Temi słowy określa Chrystus Pan zburzenie Jerozolimy, które też rzeczywiście nastąpiło. Kiedy zaś przyjdzie koniec swiata, to, mówi Chrystus, nie wiedzą nawet aniołowie w niebie. Urządźmy więc się tak, ażebyśmy przez życie pobożne, gotowi byli na przyjście Boskiego Sędziego.

Dlaczego Kościół każe czytać tę ewangelję w ostatnią niedzielę po Świątkach.

1. Rok kościelny jest przedstawieniem rządów Boga w całych dziejach świata, zmierzających do odkupienia ludzi. Koniec tych rządów nastąpi przy skończeniu dziejów świata na sądzie świata (na sądzie ostatecznym). Na ten to koniec wskazuje Kościół na końcu roku kościelnego i stawia nam dziś niejakoś przed oczy nasze, jak nam przedstawił w Adwencie pierwsze przyjście Zbawiciela. 2. Myślą o sądzie chce on zbudzić i przestraszyć, te ze swych dzieci, które we śnie albo odurzeniu grzechu spoczywały, ażeby powstały do nowego życia i korzystały z nadchodzącego roku kościelnego ku swemu zbawieniu. Dobre zaś swe dzieci chce Kościół zachęcić do wytrwania i wiecznego przestrzegania Słowa Bożego i woli Bożej, ażeby na dniu sądu otrzymały nader obfitą nagrodę za swe stateczne i wytrwałe życie chrześcijańskie

Broń młodzież naszą Stanisławie święty.

O Ty jutrzenko z nieba nam błyszcząca
I ziemię polską promieniemi zdobiąca,
Ozdobo cudna kraju Sarmackiego,
Klejnocie drogi królestwa naszego!

Aniele ziemski bez najmniejszej winy,
Jasnością rajską dla Polskiej krainy,
Ty nam błogosław z nieba wysokiego,
Odwróć gniew Boży od ludu polskiego!

Młodzież obrała Ciebie za Patrona,
Boś Ty młodzieniec z ziemi polskiej łona,
Broń jej od świata zdradliwej ponęty,
I od niewiary Stanisławie święty.

Spraw, aby młodzież wiodła życie czyste
I cnoty święte obrała świetliste;
W miłości wierze do Boga dążyła
I wzorem, chlubą ziemi polskiej była.

Młodziutki w lata, a wielki w zasługi
Przyjm synów Polski za własne Twe sługi;
I wejrzyj na nich Twej oddanych sławie,
Błogosław wszystkim Święty Stanisławie,

Ty, co Maryję za Matkę obrałeś,
Z rąk jej cudownie Syna odbierałeś
Wstaw się by Matką nam Królową była
I serca polskie do Boga zbliżyła!

Ratuj nam młodzież Kostko Stanisławie,
Oddal precz od niej wszelkie bezprawie
I roztocz nad nią Twe święte staranie,
Uproś u Boga nam duszne zbawienie.

Polski Patronie, święty Stanisławie!
Tobie oddajem młodzież naszą hożą,
Spraw, niechaj służy zawsze dobrej sprawie
Broń ją od złego, uproś miłość Bożą.

Spraw, niechaj kroczy świętym Twoim śladem
I bogobojne życie wiedzie zawdy,
Męstwa i wiary zagrzana przykładem,
Szuka i pragnie wszędzie jasnej prawdy.

O Kostko Święty Patronie młodzieży,
Wyniszcz złe wady nam z kraju polskiego
I pomóż bronić ojczystych rubieży,
Nawróć nas wszystkich do życia dobrego.

Żeby nam przyszłość lepsza zajaśniała
I jedna wiara w Polsce panowała,
By młodzież polska w cnotach zasłynęła
I Kościołowi, Bogu wierną była!

Teodora Kropidłowska.

Czy wiecie że...

...Polaków w Polsce mieszka 18 milj. czyli 65,1 proc.

...rusinów 3 860 000 czyli 14,2 proc.

...żydów 2 070 000 czyli 7,7 proc.

...rzym.-katolików jest w Polsce 17 i pół milj. a 9 700 000 innych wyznań,

...poza granicami Polski mieszka 6 milj. Polaków, z czego w Ameryce 4 a w Europie 2 miljony.

* * *

... 80 proc. wypadków samochodowych przypada na Stany Zjednoczone. Ogółem na całym świecie samochody zabijają rocznie 30 400 osób, a ranią 868.000.

* * *

... Największym uniwersytetem na świecie jest uczelnia w N. Jorku Columbia-University, posiadająca 35 tys. studentów i 1900 profesorów.

* * *

... Gwizdki na lokomotywach amerykańskich zużywają w ciągu roku ilość pary, odpowiadającą 2 434 026 tonom węgla.

Szkielet na Lesznie.

Powieść

przez

22) **Walerego Przyborowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Ziewnął potężnie, zabawnym ruchem rękę mokrą od potu podał doktorowi i potoczył się dalej.

— Pokazuje się — szepnął doktor do siebie, — że reporterzy są bardzo pożytecznemi istotami. Dzięki temu człowiekowi ocalałem i mogę spać spokojnie i zabrać się energicznie na własną rękę do śledztwa.

Swobodny, jakby mu kto stucentnarowe brzemię zdjął z pleców, ruszył teraz na ulicę Senatorską do Heliglasa. Po drodze kupił numer Kurjera z opisem nocnej wycieczki i nakoniec wszedłszy na pierwsze piętro do domu Petyskusa, znalazł się przed drzwiami, na których przybita była blacha i złocisty na niej napis z nazwiskiem Heliglasa.

Zadzwonił, rozległy się kroki, drzwi otworzyły się z trzaskiem ukazał się w nich Heliglas, ubrany cały biało, z krawatem fantastycznym i jaskrawym, uśmiechnięty, rozpromieniony i otwierając szeroko ramiona wołał:

— Witam, czcigodna skarbnico mądrości, kapłanie Eskulapa, jak ten głupiec Wincenty powiada, jak to dobrze, żeś się nie spóźnił. Ale nie!... jesteś punktualny jak Ludwik XVI, jak sam czas. Chodź!... chodź!... wszystko gotowe. Kolację zaraz podadzą i jaką kolację!... Sam jej doglądałem i drżałem tylko, abyś się nie spóźnił. Bo w sztuce kulinarnej, jak we wszystkiem zresztą w świecie, czas jest najważniejszym czynnikiem. To, co się winno gotować lub smarzyć przez pięć minut, traci zaraz na wartości, gdy się gotuje dłużej. Ale cóż ja cię tu trzymam w przedpokoju?... chodźże dalej.

I otwierając na oścież drzwi, wpuścił oszołomionego tem przywitaniem wielosłownem doktora do obszernego i z wielkim smakiem urządzonego pokoju. Ściany były wyłożone jasnem orzechowem drzewem, nadając całości wygląd wesoły; mnóstwo na nich zawieszonych było talerzy i wyrobów ceramicznych, zbieranych ze znajomością rzeczy, wisiały półki z wazonami i dzbanami; obrazy szkoły holenderskiej, pełne owoców, kwiatów, kilka przepysznych sztychów angielskich, nakoniec stały piękne kredensy, a na środku stół, nakryty śnieżnym obrusem, wspaniale zastawiony i oświecony przez lampę wiszącą u sufitu i dwa sześcioramienne kandelabry. Story w oknach były zapuszczone, gdyż na dworze był jeszcze dzień.

— Najprzyjemniej jest jeść przy świetle — mówił Heliglas — i prawdziwie dobre jedzenie smakuje i wygląda lepiej przy sztucznem świetle. Zresztą za godzinę będzie noc, nie chcę zaś, by nam przerywano ucztę, zapalaniem świateł. No... proszę cię... doktorze, siadaj.

Przysunął mu wygodny fotel drewniany z niskiemi poręczami i podnóżkę na oparcie. Wszystko tu tchnęło wygodą i ciszą umiejętnem zużytkowaniem przyjemności życia. Przed nim leżały przepyszne z sewrskiej porcelany talerze, sztućce srebrne, kieliszki białe i różowe, na środku w srebrnych koszykach wszelkiego rodzaju owoce, jakich owa pora roku dostarczyć mogła, stały butelki z kilku gatunkami win, a z lodu wychylały się główki szampanek. W oddali stał rząd butelek różnego kształtu z likierami i wódkami. Na boku pod ścianą, na stoliczku, czerniały najrozmaitsze, najwykwintniejsze przekąski i sery rozmaitego rodzaju.

Uczta była, co się zowie wykwintna Kurczęta, raki, szparagi, lody, wina wyborne, burgund stary, szampan, przytem doskonale prowadzona rozmowa przez Heliglasa, który rozwinął całe zasoby swego bogato ukształconego rozumu, by zabawić gościa. Z początku mówiono o rzeczach powszechnych, o sztuce, nauce i tak zeszło blisko dwie godziny. Gdy wreszcie podano kawę czarną, likiery i cygara, gdy już nikt nie mógł przeszkodzić rozmowie, Heliglas powstawszy, przymknął drzwi i rzekł:

— No, teraz jesteśmy sami. Teraz dopiero następuje najprzyjemniejsza, najrozkoszniejsza chwila każdej uczty. Oto zagłębiam się w fotel, wyciągam przed siebie nogi z błogiem zadowoleniem, popijam wyborną mokkę, likier, któryby można nazwać ambrozją, palę cygaro i uważam, że świat ten nie jest wcale dobrze stworzony. Niema nikogo w domu; służbę odesłałem i nikt mi nie przeszkodzi oddać się słodkiej rozkoszy. Uczyń tak jak ja, młodzieńcze i mów sobie w duchu, że życie ma swoje ciemne, czarne, ale ma też swe jasne, rozkoszą przepełnione strony.

W rzeczy samej leżał wyciągnięty wygodnie na fotelu, z głową w tył przechyloną, z cygarem w ustach, puszczając wolno błękitny i wonieący dymek, z serwetą w ręku, spuszczoną na dół w pozie bezwładnej i leniwej. Otaczała ich zupełna, niczem niezamącona cisza, gdyż okna były zamknięte i z ulicy tylko gwar głuchy i niewyraźny dochodził. Ciszę tę przerywał stuk przepysznego zegara angielskiego, stojącego na jednej z szaf.

Doktor popatrzył się na Heliglasa, na tego zbrodniarza, złodzieja i fałszerza, który jednak przez dziwny kontrast z tem, co powszechnie mówią o zgryzotach sumienia, doznawał najzupełniejszego, niezakłóconego niczem spokoju. Znać było na jego białej, pulchnej, a mimo to zawsze jeszcze pięknej twarzy błogość, jakby w tej duszy nigdy nie szalały straszne namiętności i nie rodziły się zbrodnicze zamiary.

Postanowił nakoniec rozpocząć atak.

— Mówiłeś mi pan wczoraj — rzekł — żeś pan znał jakiegoś Żubra w dawniejszych czasach. Chyba to był mój ojciec, gdyż o ile wiem, był on jednym przedstawicielem tego rodu w kraju, podobnie jak ja nim jestem teraz.

— Twój ojciec, młodzieńcze?

Zadając to pytanie, Heliglas podniósł się i wpatrzył dużemi, palącemi oczami w doktora.

— Twój ojciec młodzieńcze? — powtórzył — ha! zresztą może być, że to był twój ojciec. Czemużby nie miał być twym ojcem? Znałem go nie wiele, przelotem, jak tyle innych znajomości, które miałem w życiu. Nic o nim powiedzieć nie mogę; moje wspomnienia żadnych mi nie przyniosą faktów. Ha! wreszcie.. powiedz mi co o twoim ojcu, może sobie przypomnę lepiej tego Żubra, którego znałem. Co prawda, osobliwsze nazwisko!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Dziecko porwane przez kondora.

Robotnicy pracujący niedaleko Menazy miasta argentyńskiego położonego u stóp Andów, zoczyli kondora krążącego w pobliżu zbocza góry, pod którą siedział bawiąc się chłopczyk 2 i pół letni. Wiedząc, że olbrzymie sępy andyjskie rzucają się tylko na drobne zwierzęta, jak jagnięta, koźlęta lub młode lamy, nigdy zaś nie napadają na ludzi, robotnicy rolni a wśród nich i rodzice chłopczyka nie przerwali pracy na widok kondora, zataczającego kręgi w powietrzu. Nagle jednak ogromny ptak poszybował ku ziemi i schwyciwszy w szpony dziecko, uniósł je w powietrze. Robotnicy osłupieli poprostu z przerażenia, wkrótce jednak kilku z nich, posiadających strzelby, wystrzeliło do rabusia. Strzały te wszakże chybiły celu. Wówczas puszczono się w pogoń, w kierunku gdzie kondor zniknął wśród szczytów górskich. Ale dopiero po kilku dniach grono myśliwych zdołało znaleźć wśród gór niebotycznych gniazdo sępa, a w niem resztki kości ludzkich i ubrania. Rodzice porwanego chłopczyka rozpoznali po znalezionych strzępach odzieży szczątki swego dziecka.

22 Paryże w Ameryce.

Jeśli wymienimy jakiekolwiek znane miano starego kontyngentu, możemy być przekonani, iż znajdziemy je również gdzieś za morzem w nowym świecie. Na mapie Ameryki widnieją: Rzym, Madryt, Berlin, Jerozolima, Tokio-Versal, Syrakusy, Moskwa. Paryżów posiada Ameryka aż 22, 28 miast nosi nazwę Monroe, 30 Franklin, 31 Lincoln, 31 Cleveland. Pozatem istnieją miejscowości takie jak: Hommer, Shakespeare, Odyr, Nansen, Romulus, Orfeusz, Patti, Wapner Schiller, Heinne. Prawie cały alfabet grecki zmobilizowano, by nim ochrzcić osady: istnieją Ypsylon, Phi, Zeta, Omega 15 razy, a Alfa 22 razy. A także ze słowniczka finansowego skorzystano w celach geograficznych. Miasta i wioski oznaczają więc Dollar, Money, Gold' Silver Milliard, Billion itd.

Sobowtór Papieża piusa XI.

Według zamieszczonych w dziennikach paryskich wiadomości, jedna z amerykańskich wytwórni zaofiarowała wiejskiemu proboszczowi Bernardowi w depertamencie Oise, miljon franków honarjum, jeżeli zgodzi się wystąpić w filmie w roli papieża Piusa XI. Ta propozycja, tak ponętna pod względem finansowym, umotywowana jest faktem, że proboszcz Bernard jest doskonałym sobowtórem papieża.

Podobieństwo francuskiego księdza do Ojca Świętego jest tak uderzające, że papieska gwardja nadworna prezentowała przed nim halabardy w czasie, gdy przed kilku miesiącami, przybył on do Rzymu i zwiedzał watykańskie muzea.

Papiescy szambelani, również złudzeni tem podobieństwem, przyklękali przed proboszczem na jedno kolano. Papież posłyszawszy o tem nadzwyczajnem podobieństwie do siebie ks. Bernarda — przyjął go na audjencji i ze zdumieniem zobaczył, że ma przed sobą swój dokładny wizerunek.

Niewiadomo, czy ks. Bernard przyjmie propozycję amerykańskiej wytwórni, uzależnione to jest od zezwolenia jego zwierzchnika, to jest biskupa z Beauvais.

Lotnictwo i radjo.

Różnego rodzaju wynalazki w dziedzinie postępu techniki, pozostają w dzisiejszych czasach wszechstronnego zastosowania radja w dużej z nim łączności. Dotyczy to specjalnie wynalazków z dziedziny komunikacji. Szybki rozwój a popularyzacja komunikacji lotniczej, pasażerskiej i towarowej spowodował, że radjo jest nieocenionym kompasem i środkiem zabezpieczającym podczas podróży powietrznych na dłuższe dystanse.

Przykładem zastosowania radja w lotnictwie może być specjalna lotnicza stacja nadawczo-odbiorcza, która się znajduje w Tempelhofie pod Berlinem, a która należy do najlepiej uposażonych i urządzonych instytucyj tego rodzaju na świecie. Każdy aparat komunikacji pasażerskiej jest zaopatrzony w małą stację nadawczo-odbiorczą, która podczas trwania podróży jest w bezustannym kontakcie z główną stacją na lotnisku w Tempelhofie i tam otrzymuje dokładne informacje, przedewszystkiem z dziedziny meteorologji. Lotnicze stacje radjowe nadawczo-odbiorcze są przystosowane do telegrafji i telefonji bezdrutowej, przyczem każdy z tych rodzajów porozumiewania się ma swoją falę„zatwierdzoną urzędowo na podstawie międzynarodowego porozumienia. W ten sposób więc pasażer lecący z Berlina do Moskwy może podczas lotu porozumiewać się telefonem bez drutu ze swoim znajomym, który w tym samym czasie jedzie pociągiem z Berlina do Hamburga. W rozmowach telefonicznych przeszkadza jeszcze dzisiaj szum i huk motoru, przeszkoda ta zostanie zdaniem techników niedługo już usunięta. Antena aparatu nadawczo-odbiorczego, znajdującego się na aeroplanie, stanowi drut długości 70 metrów, który zwisa z aparatu podczas podróży i ściągany przy pomocy specjalnej ręcznej windy.

Wesoły kącik.

Filozoficznie.

Podczas rozbicia pewnego statku portugalskiego admirał Al. Skerque, będący jego kapitanem, zauważa pewnego majtka, z niezamąconym spokojem ducha zajadającego swoją porcję chleba i zdumiony wykrzykuje: Boże, przebacz mi, zdaje mi się, że ten chłop teraz żre...

— Robię to i dlatego, żebym miał po czem popić taki wielki łyk wody, odpiera majtek, wskazując na ocean...

Przy kołysce.

A to rak zatracony! wrzeszczy i wrzeszczy...
Nie mógłbyś to, Bartek, trochę pokołysać! Toć-że to twoje dziecko!

— Aha! to ty se swoją połowę kołys, a moja niech tam wrzeszczy!

Wytłumaczony.

Gdzieś ty miał oczy, żeniąc się z taką brzydką kobietą.

Oczy, jak oczy, ale widzisz, miałem straszne długi. —

Czasy dzisiejsze.

— Czy nie jest to wielką rozkoszą mieć tak piękną kobietę?

— Tak, ale roskosz bardzo podzielona.